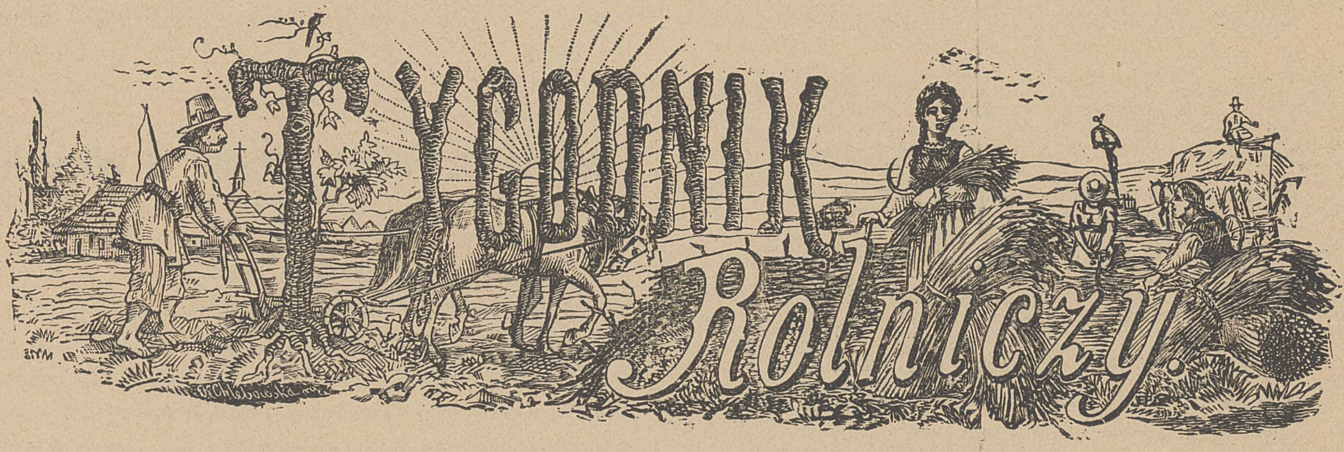
Nr. 25. Kraków, 21 Czerwca 1890. Rok VII.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Komitetu Towarzystwa rol. krakowskiego z dnia 6 czerwca 1890 r.

1. Wskutek wstąpienia do Komitetu kilku nowych członków uzupełniono skład sekcyj w sposób następujący:

a) Do sekcyi rolniczej przystąpił p. Karol Czecz, nie przestając jednak być nadal członkiem sekcyi hodowlanej.

b) Sekcyę administracyjną, z której wystąpił p. wice-prezes Stanisław Homolacs, wzmocniono nowymi członkami: Andrzejem hr. Potockim i drem Juliuszem Leo.

d) Do sekcyi statystycznej przystąpił dr. J. Leo.

2. Uchwalono, by ogłoszenie Komitetu Towarzystwa rol. galicyjskiego o zbliżającem się wysłaniu inspektora obór zarodowych zagranicę za zakupnem bydła zarodowego, przesłać do wiadomości Towarzystw okręgowych i umieścić w „Tygodniku rolniczym."

3. Co do spraw, które ostatnie Zgromadzenie ogólne przekazało Komitetowi do załatwienia, powzięto następujące postanowienia:

a) Sprawę wyjednania wypłat kuponów od obligów propinacyjnych w urzędzie podatkowym w Krakowie, uważać jako załatwioną, a to w skutek wydanego już rozporządzenia odnośnej władzy, iż wszystkie urzędy podatkowe obowiązane są do uskuteczniania tych wypłat.

b) Celem przyspieszenia porozumienia się co do mających się stawiać żądań w sprawie odnowienia traktatów handlowych między Austryą a państwami ościennemi, postanowiono: wysłać telegram do Wydziału krajowego, prosząc o rychłe zwołanie ankiety krajowej i zawiadomić o tem Komitet Towarzystwa rol. gal. oświadczając gotowość wzięcia udziału w obradach jego nad tą kwestyą; przesłać jak najrychlej Wydziałowi krajowemu cały operat w tej sprawie wypracowany przez dr. Leo; wybrać zawczasu pięciu delegatów do ankiety, która zwołaną zostanie czy to przez Komitet Tow. rol. gal., czy następnie przez Wydział krajowy, a stosownie do porządku w jakim delegaci wybrani zostaną, mają się zastosować w razie szczuplejszego oznaczenia ich ilości.

Do przyszłej ankiety wybrano delegatów w następującej kolei; Dr. Juliusz Leo, wice-prezes Władysław Struszkiewicz, Maryan Dydyński, Stanisław Larysz Nedzielski, Karol Czecz.

Dra Leo proszono, by na kongresie rolniczym w Wiedniu był rzecznikiem tej sprawy w myśl zasad, które uchwaliło Zgromadzenie ogólne Towarzystwa rol. krakowskiego.

c) Wniesienie do rządu petycyi w sprawie przedłużenia do jesieni r. b. obniżenia taryfy przewozowej dla nawozów sztucznych, objęcia nią mączki żużli Thomasa i gipsu etc. powierzono p. wiceprezesowi Struszkiewiczowi.

d) Nad przekazanym sobie wnioskiem o urządzenie przy szkole rol. w Czernichowie doświadczeń z matami do pokrywania dachów, przeszedł Komitet ostatecznie do porządku dziennego.

e) W sprawie uzyskania obniżenia cen jazdy na wystawę wiedeńską dla członków Tow. rol. (o co starano się bezskutecznie za pośrednictwem Komitetu wystawy), postanowiono wnieść podanie wprost do Dyrekcyi kolei północnej i Karola Ludwika.

f) Mimo poczynionych już ulg w przewozie trzody galicyjskiej i obietnic uczynienia dalszych w tej mierze zarządzeń, Komitet — stosując się do uchwały Zgromadzenia ogólnego, powierzył p. Hermanowi Czeczowi wniesienia w stosownym czasie petycyi do ministerstwa o zniesienie istniejących jeszcze obostrzeń, przedstawiając konieczność traktowania Galicyi na równi z innymi krajami państwa.

g) Co do podjęcia starań o uzyskanie uwolnienia od podatku państwowego fabryk rolniczych krochmalu, gdyby takowe urządzano, postanowiono oczekiwać zwołania w tej sprawie ankiety krajowej a tymczasem poruczyć ją do rozwagi sekcyi rolniczej, odnośny zaś kwestyonaryusz Wydziału krajowego przesłać p. Łaszczyńskiemu, który podobne fabryki urządzał.

h) Postanowienie co do zwołania ankiety w sprawie sprzedawania spirytusu na wagę i zabezpieczenia się przed nadużyciami przy transporcie spirytusu w beczkach drewnianych odroczono do następnego posiedzenia.

4. Ponieważ wskutek ogólnego u nas w r. ub. nieurodzaju, Galicya nie mogła wziąć udziału w wystawie wiedeńskiej w dziale płodów rolniczych, wystawcom jednak dotychczasowym pozwolono zmienić z końcem sierpnia próby zboża na okazy, wyprodukowane w r. b., postanowiono zatem udać się do komisyi wystawowej z zapytaniem, czy Tow. rol. Krakowskie mogłoby uzyskać stosowne miejsce w szerokości 40 metrów, by urządzić wystawę zbiorową zboża tegorocznego.

5. Sprawozdanie prof. Nowickiego o międzynarodowym akcie rybackim w Czorsztynie, w którym brał udział jako delegat Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz wniosek co do mianowania p. Gostkowskiego delegatem do Gdańska, przyjęto do wiadomości i postanowiono przesłać p. profesorowi należne podziękowanie.

6. Uchwalono, by zażądać od Wydziału krajowego wyznaczenia dla Tow. rol. krakow. miejsca w uroczystości pogrzebowej Mickiewicza i zawezwać do współudziału Towarzystwa okręgowe.

7. Ponieważ kurs przygotowawczy wydziału rolniczego na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpocznie się niewątpliwie z dniem 1 października b. r., postanowiono zatem, skoro tylko plan naukowy potwierdzonym zostanie, zawiadomić o tem wszystkie Towarzystwa rol. okręgowe, redakcyę zaś odezwy poruczono drowi J. Leo.

8. W końcu p. wiceprezes Władysław Struszkiewicz zdaje sprawę z czynności Rady kolejowej, w której brał czynny udział jako delegat Towarzystwa rol. krakowskiego, wykazując nabytki już uzyskane i zaznaczając sprawy, które wymagają łożenia dalszych starań i bacznego czuwania nad niemi.

Wystawa rolniczo-leśna w Wiedniu.

(Ciąg dalszy.)

Wystawa koni.

Chcąc ułatwić dokładny pogląd na chów koni w pojedynczych krajach monarchii, dać wygodne dla nich umieszczenie w niezbyt obszernych stosunkowo stajniach wystawowych i zainteresować przez dłuższy czas publiczność, rozdzielono wystawę koni na ośm seryj w sposób następujący:

I.	Wystawa koni z Austryi Niższej	od 17 do 21 maja
II.	„ „ krwi zimnej z Austryi Wyższej i Niższej . . .	„ 24 — 28 „
III.	„ „ z Czech, Morawy, Szląska, Galicyi i Bukowiny i z krajów alpejskich	„ 31 maja 4 czer.
IV.	„ „ pochodz. węgier. .	„ 7 — 11 „
V.	„ „ „ „ .	„ 14 — 18 „
VI.	„ „ zbytkowych i użytkowych bez różnicy pochodzenia .	„ 21 — 23 „
VII.	„ „ ze stadnin rzędow.	„ 9 — 13 sier.
VIII.	„ „ Wielka wystawa koni zbytkowych i użytkowych bez różnicy pochodzenia	„ 16 — 20 „

Z dniem 16 czerwca skończył się termin zgłaszania koni nawet do tej ostatniej seryi.

Serya I. i II. Wystawa koni rozpłodowych z Austryi Niższej.

Obie te serye tworzyły całość usiłowań sekcyi VI (chowu koni) Towarzystwa rolniczego w Wiedniu, która w 20 letnią rocznicę zawiązania się swego, chciała okazać owoce wytrwałej pracy, jakie na tem polu uzyskała. Zdania znawców przyznają zgodnie, iż wyniki tych usiłowań przewyższyły wszelkie oczekiwania, gdyż chów koni w Austryi niższej wszedł na tor zupełnie właściwy, zdobył ogromne powodzenie i pomnożył o wiele milionów majątek tej prowincyi. Podział kraju pod względem kierunku hodowli jest bardzo odpowiedni i również w przyszłości wielce obiecujący.

Wskutek owej wytrwałej i świadomej celu pracy mogła Austrya Niższa przedstawić na obu pierwszych seryach, około 400 koni rozpłodowych. Przeszło 150 klaczy ze źrebiętami dowodziły jakością i kształtami dobroci materyału rozpłodowego, ale również i klacze młode wzbudzały ogólne uznanie co do ich piękności i budowy.*)

*) Pochwały powyższe powtarzam ze sprawozdania Dominika hr. Hardegg'a przewodniczącego sekcyi chowu koni i komisyi wystawowej, albowiem osobiście dwóch tych seryj nie widziałem.

Serya I. wystawy obejmowała konie szlachetne, począwszy od zwykłych zaprzęgowych aż do lżejszych karecianych, chcąc zaś wykazać systematyczność w kierunku hodowli i odpowiedni jej postęp, przedstawili niektórzy hodowcy kilka pokoleń jednego rodu.

Serya II. składała się przeważnie z koni krwi zimnej o silnej budowie, lecz dosyć kształtnych. Były to konie pociągowe, jakich najwięcej potrzebuje Wiedeń.

Serya III. Wystawa koni z Czech, Morawy, Szląska, Bukowiny, i krajów alpejskich.

Na wystawę tę zgłoszono 144 koni, a między niemi 13 z Galicyi, z których jednak doprowadzono tylko 5 młodych koni Mieczysława hr. Reya z Mikuliniec. Reszta wystawców cofnęła swe deklaracye, została zatem uwidoczniona tylko w katalogu.

Galicya więc nie była tu znowu przedstawiona dostatecznie, a brakowało również koni ze Szląska i z Bukowiny.

Z pięciu młodych koni hr. Reya, pochodzących po Orosvarze, przedstawiły się bardzo dobrze dwa gniade ogierki dwuletnie; „Artysta“ i „Amor“, pierwszy 166 cm. wysoki, od klaczy Roxana, drugi o wzroście 163 cm., od Radowieckiej. Mimo wzrostu nie zbyt wielkiego odznaczały się budową ładną i prawidłową.

Klaczka gniada „Amazonka“ dwuletnia, należała do okazów bardzo udatnych.

Trochę szczuplej wyglądała klaczka kasztanowata „Amalia“, chociaż znać w niej krew szlachetną.

Ogierek roczny „Broisz“, był bardzo zmęczony drogą, dlatego wyglądał mniej korzystnie. Szczupła ta próbka koni nie dawała żadnego poglądu na hodowlę naszą, nie możemy więc i nadal spodziewać się napływu kupców zagranicznych na jarmarki galicyjskie.

Czechy przysłały 11 koni, z których odznaczały się cztery młode ogiery księcia Schwarzenberga, a mianowicie: dwa bardzo piękne pełnej krwi kare ogierki o 164½ 168 cm. wysokości, pochodzące po Romarinie.

Dwa ogiery ks. Schwarzenberga trzyletnie, półkrwi anglonormandzkiej, po Centaurze, 163 i 169 cm. wysokie, miały silną budowę przy dosyć ładnych kształtach. Piękne także były dwa ogierki półkrwi p. Winternitza z Pardubitz, pochodzące po Quicksilverze, o wzroście 171 i 172 cm.

Ze stadniny hr. Harracha ze Stejskal przedstawiono trzy ogiery czteroletnie i jedną klacz trzyletnią, wszystkie po ogierze ardenie Semik, od klaczy oldenburgskich, wzrostu od 159 — 166 cm., również klacz trzyletnią 164 cm. wysoką, po kłusaku rosyjskim Tołstoj i od takiejże klaczy Czernica. Konie te dosyć kształtne i silne nie wyróżniały się jednak niczem zbyt wybitnie.

Źrebięcarnia w Simmeringu przysłała 8 sztuk, tj. 3 klaczy starszych, ogiera i czworo młodzieży, począwszy od 10 miesięcy do lat czterech. Wyróżniały się z pomiędzy nich: bardzo piękna jedenastoletnia klacz siwa „Susie“ pochodząca z Włoch, oraz silnie i kształtnie zbudowany, stary, bo czternastoletni ogier rosyjski „Benefizi“, 167 cm. wysoki.

Morawa wystąpiła z 36 końmi, z których 9 należy do hr. Berchtolda z Buchlau, 8 do innych hodowców, reszta zaś do przedsiębiorcy Aloisa Wanko.

Z koni hr. Berchtolda, przeważnie ardenów, wyróżniał się pięknymi kształtami ogier czteroletni „Favory“, 160 cm. wysoki i 174 cm. gruby w obwodzie poprzecznym, pochodzący po oryginalnym Lippicanie Favory i od klaczy ardeńskiej Square Susy, następnie „Morning Susy“ ogier pięcioletni, 165 cm. wysoki i 181 cm. gruby, pochodzący po Morning Star. Nieco szlachetniejsze kształty zatrzymały klacze: „Nymph“ (ze źrebięciem) sześcioletna 166 cm. wysoka, po Phenomenie, i ośmnastoletnia „Phenomen Myrrha“ (także ze źrebięciem) 158 cm. wysoka, również po Phenomenie.

Do piękniejszych należały klacze p. M. Kellnera: „Zara“ czteroletnia, 171 cm. wysoka (ze źrebięciem) po Joung-Bellfounder, oraz pięcioletnia „North-Star“, 173 cm. wys., po „North-Star“.

Również ładnie wydawały się klacze p. Sprunga: czteroletnia „Zelinka“ 166 cm. wysoka, po Fovorym, oraz „Mali“ klacz siwa, 161 cm. wysoka, po Schagya. Nie ustępowały im pod względem pięknych kształtów konie p. B. Stepanka, pochodzące wszystkie po Favorym.

Pan Wanko przyprowadził 14 ogierów, z których cztery są pochodzenia styryjskiego, wszystkie inne Pinzgauy.

Salzburg przedstawił 38 koni czystej rosy Pinzgau a mianowicie: 8 ogierów powyżej lat trzech, 7 ogierków do lat dwóch, 7 klaczy ze żrebiętami, 11 klaczy źrebnych i 5 klaczek do lat trzech.

Odznaczyły się one ogólnie znaną w tej rasie silną budową, wysokim wzrostem, przepołowionym zadem i dużą głową, a pochodziły od ogierów rządowych lub też od licencyonowanych prywatnych. Każdy należał do innego hodowcy. Podziwiać należy staranność i zamiłowanie z jaką owi drobni właściciele wykazują swe konie.

Największy i najgrubszy ze wszystkich był „Goliath“, jasno kasztanowaty, sześcioletni, wysokość jego wynosi 186 cm., obwód poprzeczny 226 cm. Głowa zbyt duża i nieładna.

Najmniejszy „Gerwinus“ pięcioletni, miał wysokość 170 cm., grubość 201 cm.

Najmniejszy ze źrebiąt jednorocznych dochodził wysokości 154 cm. Źrebięta przy matkach podobne są do wilków.

Maść była przeważnie kasztanowata, znajdowały się jednak i gniade z czarnemi głowami, kare, siwe i dereszowate. Rozmaitości w budowie bardzo niewiele.

Karyntya przysłała sztuk 17, a mianowicie: ogierów starszych 2, młodych 3, klacz ze źrebięciem 1, klaczy źrebnych 5, klaczek do lat trzech 6.

Prawie każdy koń należał do innego właściciela.

Konie te krwi zimnej (rasy noryjskiej), zajmują — pod względem budowy i wielkości — drugie miejsce po Salz-

burgskich, są mniej ciężkie, nie przedstawiają jednak, oprócz maści, żadnych wybitnych odmian, a główną różnicę stanowi miara wysokości i grubości. Nogi są prawie zawsze dobre, głowy mniej ciężkie aniżeli u Pinzgauów.

Najwięcej wyróżniały się tu dwie czteroletnie klacze tarantowate, pochodzące z krzyżowania norfolków z ardenami, które miały wprawdzie tylko po 164 cm. wysokości, przedstawiały jednak bardzo piękny zaprzęg powozowy.

Pomijam nareszcie wystawę zbiorową 14 ogierów rasy noryjskiej, sprowadzonych ze Styryi, oraz kilka koni z Wiednia, gdyż nie przedstawiały nic nadzwyczajnego.

Przegląd wszystkich tych koni odbywał się na arenie dwa razy dziennie, t. i. od godziny 11 rano i 4 popołudniu, przy czem nietylko trybuny widzów były zawsze przepełnione, ale nawet do baryery trudno było docisnąć się. Konie partyami obchodziły arenę trzy lub cztery razy, poczem usuwano je, a wstępowały zaraz inne. Ciekawy był to widok, gdy owe ogromne i niezgrabne Pinzgauy stawały dęba, podskakiwały lub wierzgały.

W ogóle jednak zachowywały się one spokojniej aniżeli konie z krwią szlachetną. Najwięcej dokazywały ogierki kare ks. Schwarzenberga. Stajnie urządzone były bardzo wygodnie, pasza znajdowała się na miejscu po cenach mało wyższych od targowych. (C. d n.)

O ROLNICTWIE POSTĘPOWEM.

Rozprawa czytana na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 10 marca b. r.

(Ciąg dalszy.)

Rozpoznać najkrótszy i najtańszy sposób prowadzący do celu przy gospodarstwie postępowem, jest zadaniem gospodarza, recepty na to niema, gdyż drogi doń najrozmaitsze prowadzą. Od bystrości jego zależy, czy właściwy kierunek nadać swemu gospodarstwu potrafi. Gdzie chodzi o użyźnienie ziemi, o zwiększenie plonów, tam oprzeć musi dzisiaj gospodarz swą pracę na nauce o żywieniu się roślin i nietylko dbać o zwrot ziemi pierwiastków w skład roślin wchodzących, lecz równocześnie pomnożyć takowe. Przy tej pracy przewodnikiem jego musi się stać nauka chemii rolniczej, a jej reguły służyć mu będą za pierwsze główne wskazówki. Bez naukowej pomocy błąkałby się rolnik nieraz długie lata, tracąc czas i pieniądze na nieudane usiłowania. Nic też dziwnego, że im nauka chemii rolniczej bardziej się rozpowszechnia, tem prędsze widzi się w gospodarstwach postępy. W Belgii, gdzie rolnictwo, tak jak u nas, od lat wielu z wielkiemi walczy trudnościami, wpływ chemii rolniczej coraz więcej się ujawnia. Rząd ustanowił tam zastęp specyalnych doradców dla gospodarzy, których obowiązkiem nietylko miewać pouczające wykłady, lecz na każde zawołanie służyć jednostkom radą i potrzebnemi wskazówkami. Zwiedzając tam dzisiaj liczne renomowane gospodarstwa, zadziwionym się jest, jak mi opowiadał fachowy rolnik, do jakiego stopnia rozpowszechnione tam dzisiaj poletka doświadczalne, znane nam wszystkim z teoryi, a tak rzadko u nas urządzane, pomimo coraz to zwiększającego się użycia sztucznych nawozów. Można tam zwiedzać gospodarstwa najrozmaitsze, nawet ekstenzywniej prowadzone od zwykle tam się znajdujących, o założeniu najrozmaitszem, fabryczne, czysto kłosowe, z chowem i bez chowu inwentarza, a nawet tylko z pociągowym inwentarzem, lecz wszędzie na pierwszem miejscu traktowaną jest najspecyalniej kwestya nawozów, wszędzie ruch i jednolita dążność do zwiększenia urodzajności gruntów, zyskania najwyższych plonów przy jak najtańszym nawozie. Wszystko inne uważa się za znane lub za kwestye choć bardzo ważne, lecz podrzędnego znaczenia. I słusznie, gdyż w postępowem gospodarstwie, gdzie już nie chodzi o proste czerpanie nagromadzonych w ziemi pierwiastków roślinnych, ani wystarcza dla zyskiwania zadowalniających plonów uchronienie ziemi od zubożenia, lecz gdzie zmuszonym się jest dostarczyć roślinom największej ilości pożywienia w właściwej mierze i jakości, kwestya żywienia roślin, obliczenie przez to powstających kosztów staje się kluczem umiejętności rolnika. Jaki nawóz najskuteczniejszy w danych warunkach, jaki przy tem najtańszy? Rozwiązanie dwóch tych pytań nie zastąpi się choćby najlepszą administracyą, najlepszą uprawą, największą oszczędnością. Niedostateczny lub zadrogi nawóz w niwecz obróci choćby największą staranność i pilność rolnika. Tani, a obfity nawóz to alfa i omega postępowego gospodarstwa, o nim więc pomówimy.

Trzy rodzaje mamy nawozów, a mianowicie: obornik, nawozy sztuczne i tak zwany nawóz zielony; o fekaliach, szlamie defekacyjnym i innych nie wspominam, jako w pewnych tylko wyjątkowych stosunkach na większą skalę przystępnych; darmo żadnego dostać nie możemy, chyba w bardzo wyjątkowych i szczęśliwych konjunkturach. Zastanówmy się przedewszystkiem nad obornikiem. Często się zdarza, iż gospodarze przystępując do zreformowania gospodarstwa, wysoko w sperandzie prawdopodobnych dochodów liczą dochody z inwentarza żywego, w czem arytmetycznie rzecz biorąc, nic nie ma fałszywego, lecz jest w tem zbyt często iluzya, gdyż rzadkie to wypadki, że nawóz od krów, opasów i t. p. rzeczywiście darmo rolnikowi jako zysk pozostaje, zwykle kosztuje on wiele, a przynajmniej kosztuje niemało, mianowicie przy obliczeniu kosztów usługi, budynku, podściołu. W przecięciu obliczają dzisiaj autorowie niemieccy koszt wyprodukowania 1 cetnara nawozu na 50 fen., co, jeżeli rachunek dokładny, wynosiłoby przy użyciu 120 ctr. obornika na mórg, 60 marek. Chcąc zatem nawieść 60 morgów pola więcej niżeli poprzednio, musimy wydać z kieszeni $60 \times 120 \times 50$ czyli 3600 marek, które zwrócić nam mogą dopiero przyszły przyszłe. Z tego widzimy, jak niewłaściwą iluzyą jest przypuszczenie, że wyłącznie racyonalnym nawozem w gospodarstwie jest obornik, bo najtańszym. Lecz skoro o tem mowa, uprzytomnijmy sobie także, jak ważną dla nas nauka o racyonolnem żywieniu inwentarza.

Jeżeli zwykle zysk gospodarza z tak zwanego użytkowego inwentarza zależy od ceny, po jakiej wypadnie obornik, to zważmy, jakiej doniosłości dla niego, by pasza bydłu podana, została jak najdokładniej strawioną i przez organizm zwierzęcy zaasimilowaną. Fizyologiczne badania i doświadczenia wykazują nam, przy jakim stosunku białkowych składników, tłuszczu i węglowodanów, pasza najdokładniej zostaje strawioną, przy jakim zatem składzie paszy i jakiej ilości tejże, najwięcej potrafimy wyprodukować kości, mięsa, mleka, siły wreszcie zwierzęcej. Przy źle zestawionej paszy, znaczna jej część przejdzie przez organizm zwierzęcy niestrawiona, i to bez poprawienia jakości nawozu, jeżeli to będą części bezazotowe, jak n. p mączka (C_{12} H_{10} O_{10}). Jakże często może to obciążyć niepotrzebnie rachunek nawozu, obniżając dochód z inwentarzy.

Nieraz olśnieni obrotem kasowym przy licznym dobrze żywionym inwentarzu, nie umiemy zdać sobie dokładnie sprawy z kosztów tak zwanego zielonego nawozu i mało się zwykle zastanawiamy nad możnością i korzyścią zastósowania go na lepszych choćby ziemiach, co jak sądzę, przy złych nieraz cenach mięsa, nabiału, wełny mogłoby być bardzo korzystne. Specyalnie traktować tej kwestyi tutaj nie mogę, lecz przypominam ją Panom jako bardzo ważną i w skutkach doniosłą.

Powyżej obliczając koszt wymierzwienia 60 morgów więcej, wykazywałem przy koszcie 50 fen. za cetnar obornika, wydatek rzeczywisty 60 marek na morgę, które rolnik jako zaliczkę daje polu na przyszłe trzy żniwa. Dla porównania zróbmy rachunek, ile zielony nawóz kosztuje. Przyjmijmy jako dzierżawę z morgi obsianej np. wyką mającą być przyoraną, 15 marek, siew 6 mk., orka, włoczka 3,75, kainit 2,50 m., żużle 6 m., zwyżka kosztów uprawy pod ozimin̨ę 7 m., uczyni razem 40 m. 25 fen. Pozornie sądząc żal nam tej pięknej wyki, którą możnaby tyle i tyle inwentarza utrzymać, ale gdyby kto przekonał się, że obornik droższej wypada, daleko lepszy zrobi interes zaorując ją, niż spasając, a nawóz z niej uzyskany na owo pole wywożąc.

Że nawóz ziolony przy użyciu sztucznych nawozów, zbogaci rolę, pewnie nikt nie wątpi, przeczytawszy pracę prof. Wagnera o znaczeniu roślin strączkowych w zbogacaniu ziemi w azot, chodzi więc tu jedynie o utrzymanie przy tem roli w należytej czystości i o rachunek, co tańsze, obornik, czy sztuczny i zielony nawóz. Traktując rzecz o zielonym nawozie, miałem na myśli zastąpienie nim obornik, dlatego mówiłem o zaorywaniu roślin strączkowych, co możnaby pominąć, mając na myśli jedynie zbogacenie roli w azot.

Wspomniawszy raz prof. Wagnera, mimowoli przejść już muszę do sztucznych nawozów. Przy tych dłużej się zatrzymam, upatrując w nich nową jeszcze, ale znakomitą dźwignię rolnictwa.

W gospodarstwie, w którem nie wystarcza pokarm dla roślin nagromadzony od wieków w ziemi, gdzie gospodarz żywić musi rośliny, jak żywi swe inwentarze, nawozy sztuczne grają i grać muszą pierwszorzędną rolę, wyzwalając gospodarza od konieczności normowania produkcyi roślinnej według produkcyi zwierzęcej. Czy one są tańsze, czy droższe od obornika, jak, gdzie działają, tego nikt za rolnika nie rozstrzygnie, pytanie to rozwiąże jedynie jego własne doświadczenie, obserwacya, obrachunek. Już wspomniałem o poletkach doświadczalnych, powtarzać więc ich znaczenia teraz nie będę, lecz zwracam raz jeszcze uwagę na ich konieczność dla rolników, co sztucznych nawozów używają lub używać pragną.

Analiza chemiczna ziemi wielkie dla rolnika ma znaczenie, gdy chodzi o skonstatowanie bogactwa lub ubóstwa ziemi pod względem zawartości pewnych składników roślinnych, nie może mu jednak w dzisiejszym stanie chemii rolniczej odpowiedzieć dokładnie na pytanie, jakie nawozy sztuczne, w jakiej ilości najlepsze dadzą rezultaty. Jedynie poletka doświadczalne, urządzone i zagospodarowane systematycznie, dadzą jasne, pewne odpowiedzi na te pytania. Mozolna to pewno praca, ale uwolnić od niej nikt nie potrafi; trudna mianowicie przy większej administracyi, przy niemożności przeprowadzenia rzeczy osobiście, ale bardzo wdzięczna — piękna przy gospodarstwie niezbyt rozległem, przy którem cośkolwiek czasu wolniejszego często pozostaje. Że poletka doświadczalne możliwe nawet dla włościan, których dzisiaj powinniśmy już także do ich urządzania zachęcać, przekonałem się osobiście, gdy członkowie Kółka włościańskiego w Niechanowie z 18 prętowych prób z owsem, jęczmieniem i grochem, bardzo dokładne składali sprawozdania. A prace takie, prócz wprost praktycznych rezultatów, mieć mogą i tę wielką korzyść, że zbliżają rolnika ciągle do nauki, przyzwyczajają do ścisłości w robionych doświadczeniach i ścisłości w myśleniu. Niezmiernego znaczenia dla całej nauki o sztucznych nawozach jest zwrot uczonych w kwestyi asymilacyi azotu wolnego przez rośliny. Gdy George Ville wystąpił z twierdzeniem, że rośliny strączkowe pochłaniają wolny azot, inni uczeni obrzucili go nawet obelgami; dzisiaj prof. Wagner, na którego prace zwrócona uwaga wszystkich rolników Niemiec, uważa już twierdzenie to za prawdziwe i praktycznie dowiedzione. Nakłania on w jednej z ostatnich prac swoich (Kali-Phosphat Düngung), by rolnik jak najszczodrzej zaopatrywał rośliny strączkowe w pierwiastki mineralne, by umożliwić tym roślinom najenergiczniejsze pochłanianie azotu z powietrza, a przez to zbogacenie ziemi, do szczodrego zaopatrywania innych roślin w też pierwiastki, by nagromadzony azot w ziemi wyzyskać były w stanie. I dodaje, że na tej gospodarce azotowej polega najczystszy zysk rolnika. (d. c. n.)

Nowy sposób wytwarzania spirytusu.

Od pewnego już czasu słyszymy o nowem odkryciu, podług którego wytwarzanie spirytusu z kartofli odbywać się ma bardzo szybko i bezpośrednio, omijając przeobra-

żanie skrobi w cukier. Uważaliśmy to jako kaczkę dziennikarską, a przynajmniej jako rzecz tak kosztowną i dającą się przeprowadzić li tylko w laboratoryum chemicznem, iż o zaprowadzeniu podobnego przerobu na większą skalę mowy być nie może. Tymczasem odkrycie to staje się bardzo poważnem, gdyż czytamy w „Bielitz-Bialaer Wochenblatt" z dnia 10 maja r. b. następujące sprawozdanie.

Zgromadzenie niemieckich producentów spirytusu było nadzwyczajnie zajmującem, albowiem profesor chemii wyższej szkoły technicznej w Aachen p. Wallraf przedstawił na niem nowy aparat i cały przebieg wyrobu spirytusu, który pod względem wyzyskania materyału i czystości produktu, przewyższa wszelkie wyniki, jakie otrzymano przy dotychczasowych systemach gorzelnianych. Wynalazek prof. Wallrafa uchyla się również z pod możności opodatkowania wyrobu spirytusu, gdyż odbywa się on szybko i nawet w dowolnie małych ilościach. Kartofle lub inny odpowiedni materyał przerabia się na spirytus za pomocą pewnego rodzaju wyługowania w przeciągu trzech do czterech godzin.

Aparat ten odbył na zgromadzeniu całą swą czynność, wskutek czego obecni byli na niem urzędnicy skarbowi celem nadzorowania wyrobu. Ważność wynalazku spowodowała także do przybycia na Zgromadzenie ministra v. Scholz'a, wraz z tajnym nadzorcą skarbowym Wenckem i dyrektorem podatkowym Fahnenwaldem.

Aparat przedstawiony przez prof. Wallraffa, ma kształt cylindra, 4 stopy wysokiego, ze średnicą 1 stopową; dolną jego połowę otaczają na zewnątrz rurki o rozmaitej grubości, które kończą się u kurka upustowego. W obecności gości i pod kontrolą urzędników skarbowych, włożył prof. Wallraf do aparatu tego 100 funtów kartofli, które poprzednio oskrobano z łup i rozgnieciono należycie. Dodać tu należy, iż prof. Wallraf przy dociekaniach swoich przyszedł przypadkowo do odkrycia, iż olejek fuslowy pochodzi jedynie z łup kartoflanych i że nawet przy dotychczasowym systemie wyrabiania wódki można uzyskać spirytus wolny od niego, jeżeli użyje się kartofli obieranych. Próby, które wykonał w gorzelni potwierdziły to mniemanie. Po włożeniu rozciśniętych kartofli na płytę drobno podziurkowaną, która znajduje się powyżej owego systemu rurek i około 1½ stopy spodem cylindra, wlano do niego 14 litrów płynu, którego zawartość jest jedyną tajemnicą prof. Wallrafa. Powiada on, iż w wodzie tej rozpuszczone są składniki chemiczne, które powodują wyługowanie i wytworzenie spirytusu z kartofli. Składniki owe mają być bardzo tanie i znajdują się w wielu miejscowościach w nieprzebranej ilości. Po wlaniu płynu do cylindra, przykryto go wiekiem, na którego dolnej stronie znajduje się płyta, mogąca być przyciskaną za pomocą śruby przechodzącej przez wieko. Po zaśrubowaniu wieka skończyła się cała czynność, gdyż od tej chwili wytwarzanie się spirytusu nie potrzebuje żadnej już pomocy.

Oddano więc aparat pod pilny nadzór dwóch urzędników skarbowych, a prof. Wallraf w dalszem wyjaśnieniu zaznaczył, iż przy metodzie jego nie chodzi o doświadczenia teoretyczne, gdyż praktyczność jej wypróbował już on od lat kilku w gospodarstwie wzorowem w Bougarden w Holandyi o 1½ mili od Aachen, gdzie wytwarzał spirytus w znaczniejszych ilościach. Próbki, które prelegent przedstawił, badane były przez zebranych znawców i uznano takowe jako dorównywające najlepszemu spirytusowi oczyszczonemu. Nowy ten wynalazek spowodować musi zupełną zmianę w produkcyi gospodarczej także i z tego powodu, iż pozostałe odpadki nadają się znakomicie do wyrobu papieru, nadając mu niebywałą dotychczas moc i trwałość.

Wyjaśnienia powyższe wywołały oczywiście u członków Zgromadzenia wielkie zainteresowanie się tem nowem odkryciem, wobec którego o dotychczasowych gorzelniach mowy już być nie może, główna jednak uwaga skierowaną była na ów przyrząd, w którym przy bezpośredniem zbliżeniu się słychać było lekki szum fermentu. Z wielką też niecierpliwością oczekiwano chwili, w której plomba odjęta i kurek otworzony zostanie. Po 3 godzinach i 12 minutach przystąpił prof. Wallraf do tej czynności, zakręciwszy poprzednio kilka razy śrubę umieszczoną w wieku, wskutek czego płyn, znajdujący się w wierzchniej części cylindra, wciśnięty został do owych rurek zewnętrznych celem oczyszczenia go i przefiltrowania. Po otwarciu kurka wypłynął krzyształowo czysty spirytus, obecni zaś sprawdzili, iż równa się on zupełnie owym półkom, które im poprzednio przedstawiane zostały. Prof. Wallraf odbierał ogólne powinszowania i gorące dowody uznania. Zdziwienie obecnych zwiększyło się jeszcze po sprawdzeniu przez urzędników skarbowych rezultatu wydajności, gdy bowiem przy dotychczasowem postępowaniu gorzelnianym ctn. kartofli wydawał około 600 procentów litrowych spirytusu, czyli 6 litrów o 100 procentaah, otrzymano tu dokładnie 826 procentów litrowych, zatem o 226 więcej i to w stanie zupełnie czystym i wolnym od fuslu. Na pytanie co rząd wobec tego nowego wynalazku uczynić zamyśla, odpowiedział minister skarbu, iż nie pozostaje mu nic innego jak starać się o nabycie owej tajemnicy i uzyskanego już patentu.

Odpadki z aparatu odesłano saskim fabrykantom papieru dla przeprowadzenia odnośnych prób.

Wynalazek zatem, który zdawał się dotychczas niemożebnym, sprawdzonym został dostatecznie, a jeżeli koszta owego nowego wyrobn okażą się rzeczywiście znacznie tańszemi aniżeli dotychczasowe, łatwo przewidzieć jaki nastąpi przewrot w całym przemyśle gorzelnianym.

ROZMAITOŚCI.

Drożdże dobre mogące być użyte do każdego pieczywa. „Dresdener landw. Presse" podaje następujący sposób przyrządzania dobrych drożdży w przeciągu 2 godzin, Na wsi, gdzie brak tego artykułu często dotkliwie czuć się daje, bardzo pożądaną będzie możność wytworze-

nia go sobie samemu w każdej potrzebie, dlatego prosty ten i łatwy sposób podajemy do wiadomości gospodyń naszych. Pół litra wody letniej, 1 łyżkę stołową dobrych drożdży piwnych, 66 gr. cukru i pół kg. pogniecionych gotowanych kartofli, wszystko to zmieszać i postawić w ciepłem miejscu żeby rosło.

Niszczenie szarańczy. W r. ubiegłym ukazała się się szarańcza na Węgrzech, w okolicy Szegiedyna, w dosyć znacznej ilości, co spowodowało rząd do wydania nadzwyczajnych rozporządzeń celem tępienia tego owadu. Rozporządzenie to nakazuje, by każdy właściciel gruntu, dzierżawca lub urzędnik gospodarczy, spostrzegłszy pojawiającą się szarańczę na gruntach własnych lub sąsiednich, zawiadamiał o tem natychmiast przełożonego gminy, który po przekonaniu się naocznem ma donieść o tem niezwłocznie do urzędu pierwszej instancyi, dołączając kilka okazów, wrzuconych do flaszeczki ze spirytusem. Urząd ten, porozumiawszy się z ministerstwem i otrzymawszy zezwolenie tegoż, zarządza w razie danym tępienie szarańczy. Odbywa się ono zapomocą obejmowania pewnych przestrzeni osłonami, czyli ogrodzeniami z płótna, którego dwa ramiona, po 50 metrów długie, tworzą trójkąt, podobny do ogromnych rozmiarów włoka. Na końcu tego trójkąta, t. j. u zejścia się ramion wykopany jest w ziemi dół dosyć głęboki. Naganiacze straszą szarańczę rozpiętemi parasolami, a owady te posuwają się do środka i spadają w końcu do owej jamy, w której zostają miażdżone i przykryte ziemią. Niszczenie w ten sposób szarańczy rozpoczęło się już w okolicy Szegiedyna, gdzie ukazała się bardzo w znacznej ilości, a tym sposobem ginie ich codziennie 20 do 38 hl., czyli 20 do 28 milionów sztuk. Plaga ta zagraża także i innym okolicom Węgier, a w komitacie gemörör'skim okazała się szarańcza nieco odmienna, znacznie większa, która spostrzeganą już była w r. 1872. Urzędy komitatowe są obecnie obowiązane zdawać z końcem każdego roku dokładną sprawę ministerstwu, czy szarańcza spostrzeganą była w tej okolicy, oraz jakich środków i z jakim skutkiem przeciw niej użyto.

Oznajmienia.

OKÓLNIK.

Na prośbę Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, wniesioną do Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa o przedłużenie ważności przyznanych dla galicyjskich rolników po dzień 30 czerwca b. r. zniżonych cen przewozu sztucznych nawozów, aż po koniec sierpnia 1890, spowodowały Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa i i handlu, że zarządy kolei gal. Karola Ludwika, północnej cesarza Ferdynanda i generalna Dyrekcya kolei państwowych przedłużyły ważność opustu cen taryfowych dla transportu nawozów sztucznych dla Galicyi i Bukowiny, ogłoszonego w Dzienniku rozporządzeń nr. 10 z dnia 25 stycznia b. r. pod poz. 379, po dzień 31 sierpnia 1890. C. k. generalna Dyrekcya kolei państwowych ogłosiła powyższe ułatwienie imieniem własnem i imieniem powyższych zarządów kolejowych (łącznie z bukowińskiemi i kołomyjskiemi kolejami lokalnemi i koleją Lwów-Bełzec) w dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi nr. 54, pod poz. 1133.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Komitet wskutek reskryptu JE. Pana Ministra roln. z d. 24 maja b. r. 7904/1054, odnośnie do tutejszego pisma z dnia 2 marca b. r. l. 2187/praes.

Lwów, dnia 3 czerwca 1890.

Podpisano *Badeni* mp.

OGŁOSZENIA.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 17/6			Tarnów z dnia 13/6			Rzeszów z dnia 18/6			Lwów z dnia 17/6			Wiedeń z dnia 17/6		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	8·50	9·—	—·—	—·—	—·—	8·35	8·20	8·50	—·—	7·—	7·75	—·—	8·40	8·45	—·—
Żyto	7·60	8·—	—·—	—·—	—·—	7·25	7·—	7.50	—·—	6·—	6·50	—·—	7·—	7·15	—·—
Jęczmień	6·55	7·25	—·—	—·—	—·—	6·50	6·50	7·—	—·—	6·50	7·50	—·—	6·50	8·—	—·—
Owies	8·50	9·—	—·—	—·—	—·—	7·75	7·50	8·—	—·—	7·—	7·50	—·—	9·80	9·90	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·25	7·50	7·60	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	8·—	9·—	—·—	6·—	7·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	6·50	7·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	5·50	6·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	świeży	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·28	5·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·—	10·25	—·—	—·—	—·—	świeży	11·85	11·95	—·—
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna u. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	35·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	2·40	3·40	—·—	—·—	—·—	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	1·80	4·10	—·—
Siano z koniczyny .	2·60	4·30	—·—	—·—	—·—	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·10	2·50	—·—
Słoma	—·—	4·—	—·—	—·—	—·—	2.60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·07	2·50	—·—
					za 100 kg.									za 100 kg.	
Kartofle hektolitr .	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	1·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	70·—	72·—	—·—	—·—	—·—	80·—	10·25	—·—	—·—	—·—	9·75	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	—·—	—·—	—·—	10·25	—·—	12·37	12·62	—·—
Masło	·80	—·90	—·—	—·—	—·—	—·70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

SPRAWOZDANIE

z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,

które odbyło się dnia 23 i 24 maja 1890 r.

Zgromadzeniu przewodniczył I wiceprezes p. Stanisław Homolacs.

Ze strony c. k. Rządu zasiadał c. k. radca Namiestnictwa p. Eugeniusz Kuczkowski.

Towarzystwa sąsiednie przedstawiali:

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie wiceprezes tegoż Towarzystwa p. Stanisław hr. Stadnicki.

Towarzystwo leśne galicyjskie p. Ludwik Seeling v. Saulenfels.

Towarzystwo gospodarcze w Poznaniu p. Stanisław hr. Tarnowski.

C. k. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu p. Ludwik Szumańczowski.

Kroacko-slawońskie Towarzyst. rolnicze w Zagrzebiu p. Stanisław Homolacs.

Morawsko-śląskie Towarzystwo rolniczo-leśne w Opawie p. Władysław Struszkiewicz.

Austryacko-śląskie Towarzystwo rolniczo-leśne w Bernie p. Stanisław Homolacs.

C. k. Towarzystwo roln. w Styryi p. Henryk Lewiecki.

Towarzystwo rolnicze w Cieszynie p. Ignacy Żółtowski.

Jako członkowie Komitetu znajdowali się na Zgromadzeniu: pp. wiceprezes Władysław Struszkiewicz, Karol Czecz de Lindenwald, Maryan Dydyński, Alfons Lippoman, Józef Michałowski, dr. Stanisław Larysz Niedzielski, Karol hr. Scipio del Campo, Antoni hr. Wodzicki, Antoni Wrotnowski; oraz prezesi Towarzystw rolniczych okręgowych: pp, Atanazy Benoë, Edmund Jastrzębski, książe Eustachy Sanguszko, Adam Skrzyński, Jan Skirliński, Władysław Żuk-Skarszewski

Jako delegaci zasiadali:

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego Biała-Żywiec p. Mikołaj Wojciechowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Bochni pp. Władysław Artwiński, Zdzisław Włodek i Kazimierz Żeleński.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Brzesku pp. Stanisław Chrząszczewski, Adolf Dobrzyński, Jan Götz, Wilhelm Homolacs i ks. Józef Oświecimski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Jaśle pp. August Gorayski i Walery Stawiarski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Krakowie pp. Felic. Szybalski, Józef Kudasiewicz i dr. Łaszczyński.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu p. Szczepan hr. Tarnowski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Nowym Sączu p. Władysław Głębocki.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie pp. Karol hr. Scipio, Henryk br. Christiani i Jan Kuźmiara (włościanin).

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie pp. Franciszek Gaszyński, Adam Jordan i Józef hr. Męciński.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wadowicach pp. Aleksander Gostkowski i Michał Naimski.

Z Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce pp. dr. Julian Dunin Brzeziński, Aleksander Dydyński, Adam Fink, Stefan Konopka, Czesław hr. Lasocki, Władysław hr. Mycielski i Henryk Turnau.

Oprócz tego znajdowała się na posiedzeniu pewna ilość członków Towarzystwa, zamieszkałych w Krakowie lub w bliższej okolicy.

P o r z ą d e k d z i e n n y o b r a d był następujący:

I. Zagajenie i otwarcie obrad przez Prezydującego.

II. Protokół obrad ostatniego Zgromadzenia ogólnego (drukowany).

III. Sprawozdanie z czynności Komitetu od ostatniego Zebrania ogólnego (drukowane); ref. sekretarz Towarzystwa p. H. Lewiecki.

IV. Sprawozdanie z czynności Towarzystw roln. okr. za r. 1889; ref. p. Maryan Dydyński.

V. Sprawozdanie Sekcyi administracyjnej:
- *a)* zamknięcie rachunków z funduszów ministeryalnych za r. 1889;
- *b)* zamknięcie rachunków z funduszów własnych Towarzystwa i administracyi „Tygodnika rolniczego“ za r. 1889.
- *c)* Preliminarz budżetu Towarzystwa i „Tygodnika rolniczego“ na r. 1890; ref. p. Antoni Wrotnowski.

VI. Wybór komisyi do wniosków co do absolutoryum

VII. Sprawozdanie sekcyi hodowlanej; ref. p. Karol Czecz.

VIII. Sprawozdanie sekcyi chmielarskiej; ref. p. dr. Stanisław Larysz Niedzielski.
IX. Wnioski Komitetu: w sprawie odnowienia traktatów cłowo-handlowych; ref. p. dr. Juliusz Leo.
X. Wybory:
a) Prezesa Towarzystwa.
b) Uzupełniające do Komitetu.
XI. Wnioski Towarzystw rolniczych okręgowych:
a) Towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce w sprawie utworzenia Izb rolniczych; ref. dr. Julian Dunin Brzeziński.
b) Towarzystwa rolniczego okręgowego w Mielcu w sprawie zaprowadzenia sprzedaży spirytusu na wagę; ref. Szczepan hr. Tarnowski.
XII. Wnioski samoistne Członków Towarzystwa.

POSIEDZENIE PIERWSZE

rozpoczęło się dnia 23 maja 1890 r. o godzinie 5 popołudniu.

Iszy wiceprezes p. Stanisław Homolacs zagaił obrady następującemi słowy:

„Ostatniemi czasy utracił kraj nasz wielu zasłużonych mężów, którzy obdarzeni zaufaniem nietylko naszem, ale i monarchy, dzierżyli w swoich rękach ster spraw publicznych.

Widząc tak liczne wyłomy, było dla nas pociechą, że młodsze latorośle, wychowane na tak szlachetnych wzorach, zdołają nam tych mężów zastąpić.

Zaszczyt jaki mnie przypadł w udziale, powitania Szanownych Panów ogorycza myśl, że krzesło to stoi dziś puste, a mąż, który z tego miejsca zwykł był do nas przemawiać słowem ciepłem a szczerem, opuścił nas na zawsze.

O życiu ś. p. Artura hr. Potockiego można powiedzieć, iż kogo Bóg ukochał, tego doświadcza.

Zaledwie bowiem wyszedł z lat młodocianych, utracił najlepszego ojca, a w lat parę najukochańszą towarzyszkę życia swojego. Cios ten bolesny byłby go już złamał, gdyby nie gorąca miłość kraju. Gdym omawiał z nim przyjęcie obowiązków prezesa w naszem Towarzystwie, pamiętne mi są słowa jego: „Życie moje wykolejone, niczego dla siebie nie pragnę, jedyną dla mnie pociechą jest żyć i pracować dla kraju.“

Słowa te były też nicią przewodnią w dalszem jego życiu. W r. 1884, gdy biedny kraj nasz dotknęła niebywała klęska powodzi, jakżeż gorąco on ją odczuwał. Wrażliwa jego natura nie pozwoliła mu odpocząć jednej chwili. Już w nocy z 20 na 21go czerwca rozesłał setki telegramów, za nadejściem trwożliwych odpowiedzi, nazajutrz rano za jego inicyatywą zorganizował się komitet ratunkowy, a następnego dnia wyruszyliśmy na miejsce najbardziej zagrożone, i tam, nie szczędząc grosza i trudów, zaspokajał w pierwszej chwili potrzeby zgłodniałych.

W tym samym czasie grozi nowe nieszczęście krajowi: upadek Zakładu kredytowego włościańskiego. Tu znów widzimy Artura hr. Potockiego, który łączy się z ludźmi dobrej woli, z ludźmi kochającymi kraj i ratuje od upadku 34,000 rodzin włościańskich.

Dla bliższych sąsiadów swoich, włościan powiatu chrzanowskiego, zrobił jeszcze więcej, zawiązuje komitet obywatelski, przeprowadza rokowania z Bankiem włościańskim, gdzie zdołał wyjednać obniżenie długu o 22,000. a resztę pozostałego długu, około 50,000, spłacają Kasy zaliczkowe: rzeszowska i chrzanowska, które ś. p. Artur hr. Potocki zasila potrzebnym kapitałem z własnych funduszów i tym sposobem umożebnia powolną spłatę ratami 300 włościanom, zagrożonym wywłaszczeniem.

W Sejmie podczas ostatniej jego kadencyi, kiedy sprawa indemnizacyi propinacyjnej poruszoną została, czuł się ś. p. Artur hr. Potocki mocno słabym, a gdym mu przedstawił, iż winien przedewszystkiem ratować swe zdrowie, odpowiedział mi: „Nie mogę opuścić Izby, zbyt to ważna sprawa, czuję że jestem potrzebny.“

Słowa powyższe wskazują, iż zacny ten charakter, wyżej cenił dobro kraju, niż własne swe zdrowie, a nawet życie.

Tak jest Panowie, ś. p. Artur hr. Potocki żył w kraju i dla kraju; po przebyciu w Wiedniu ostatniej operacyi, kiedy stan jego żadnej już nie zostawiał nadziei, najgorętszem jego pragnieniem był powrót do kraju, gdzie z rezygnacyą i męstwem znosił straszne cierpienia, a niepojętą swobodą umysłu i nadziemskim spokojem osłodził i złagodził bezmierny żal rodziny i przyjaciół. Gdym tylko wspomniał w mem krótkiem przemówieniu imię ś. p. naszego zacnego a nieodżałowanego prezesa Artura hr. Potockiego, przez powstanie daliście wyraz waszej czci i żalu. Ja z mej strony dodam, że choć go dziś nie staje między nami, to pamięć o nim pośród nas nie zaginie, gdyż zbyt głęboko wryła się w nasze serca.“ (Huczne oklaski.)

Następnie przewodniczący przedstawił w osobie p. starosty Kuczkowskiego, delegata Namiestnictwa, reprezentanta c. k. rządu, i powitał delegatów Towarzystw krajowych i zagranicznych.

P. sekretarz Lewiecki odczytał listę reprezentantów poszczególnych Towarzystw, poczem zabrał głos Jan hr. Stadnicki, wiceprezes Tow. galic.

„Jako jedyny obecny delegat Towarzystwa galic. pozwalam sobie wyrazić imieniem jego jak najserdeczniejsze życzenie zebranym tutaj rolnikom, a jednocześnie zaznaczyć, iż Tow. Gal. winno działać solidarnie z Towarzystwem tutejszem, bo zdaniem mojem tylko takie działanie oparte na wspólnem porozumieniu przynieść może krajowi błogie skutki.

Jestem szczerym i zasadniczym nieprzyjacielem różnic, jakie się wyłoniły między wschodem a zachodem, które szczególniej między nami rolnikami nigdy miejsca mieć nie powinny. (Huczne oklaski.)

Z przeświadczeniem, iż takie różnice w przyszłości nie wyłonią się, pozwolę sobie imieniem Tow. Gal. rozpoczynającym się tu obradom życzyć jaknajlepszych skutków.“

Na ta odpowiedział hr. Karol Scipio:

„Sądzę, iż nie weźmiecie mi Panowie za złe, iż nieupoważniony i niepowołany przez nikogo, odpowiem. Lubo członek Towarzystwa krakowskiego należę także do Towarzystwa lwowskiego, wprawdzie nieczynny teraz, znam jednak działanie Tow. tego i niech mi wolno będzie skonstatować, że to co jest w słowach, to jest i w czynach, i na szczęście wspomniane różnice między wschodem a zachodem, jeżeli gdzie, to tu się nie objawiły. Mamy nadzieję, że to, co szanowny wiceprezes Tow. lwowsk. wypowiedział jako swoje gorące chęci, głównie pod jego przewodnictwem w czyn się zamieni i że ze względu na dobro kraju zatargi podobnego rodzaju więcej mieć miejsca nie będą. Kończąc, niech mi wolno będzie podziękować za gorące słowa i życzyć Towarzystwu krakowskiemu tego rozwoju, tej pracy i tego zainteresowania się, jakiem się szczyci Towarzystwo galicyjskie.“ (Brawo.)

Przewodniczący powołuje na sekretarzy pp. Adama Jordana i Jana Goetza.

Ponieważ protokół obrad ostatniego Zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Komitetu, oraz sprawozdanie z czynności Towarzystw okręgowych było wydrukowane i rozesłane delegatom Towarzystwa, przeto uwolniono referentów od czytania takowych i przystąpiono do punktu Vgo porządku dziennego, t. j. do sprawozdania sekcyi administracyjnej z funduszów Towarzystwa i przedłożenia preliminarza budżetu na r. 1890.

Po zdaniu sprawy przez referenta p. Wrotnowskiego, gdy nikt głosu nie żądał, zarządza przewodniczący wybór komisyi rewizyjnej, do której powołano pp. Zdzisława Włodka, Walerego Stawiarskiego i Michała Naimskiego.

W sprawie subwencyi, wymienionej w budżecie, zabiera głos p. Adam Jordan zaznaczając, iż mimo corocznego poruszania tej kwestyi, subwencye rządowe, przeznaczone na podniesienie rolnictwa i hodowli, są tak drobne, że skutku pożądanego wcale wywrzeć nie mogą. Kwota 400 złr. przypadająca na r. b. dla Towarzystwa okręgowego w Tarnowie wystarczy ledwie na zakupno 3 buhai dla stacyj włościańskich lub na odbycie premiowania w jednej tylko miejscowości. Gdy jednak zasiłki podobne wpływają niewątpliwie bardzo zbawiennie na podniesienie gospodarstw włościańskich w tym powiecie, mówca zwraca się do Komitetu z prośbą o poczynienie wszelkich starań celem uzyskania większych subwencyj.

P. wiceprezes Władysław Struszkiewicz wyjaśnia, iż z upoważnienia Koła polskiego przedstawił ministerstwu rolnictwa niewłaściwe traktowanie kraju naszego przy rozdziale subwencyj wogóle, a szczególnie na rok bieżący, gdy Galicya dotknięta klęską nieurodzaju i gnębiona rozporządzeniami co do zarazy pyskowej, potrzebowała tem silniejszego poparcia jej gospodarstwa. Ministerstwo tłómaczyło się, iż mimo podwyższonej nieco w preliminarzu budżetowym kwoty subwencyjnej dla tego działu, nie może jednak przeznaczyć więcej pojedyńczym krajom, albowiem nadwyżka ta wyczerpaną została na urządzenie wystawy państwowej. Mimo zatem usiłowań Koła polskiego niema żadnej nadziei, by subwencya rządowa już na rok bieżący podniesioną być mogła.

Przystępując do punktu VI porządku dziennego obrad odczytuje p. Lippoman w zastępstwie referenta następujące

Sprawozdanie sekcyi hodowlanej z rok 1889.

„Klęski elementarne, które kraj nasz w ubiegłym roku w tak wysokim stopniu nawiedzały, mianowicie: nieurodzaj, niebywała posucha i brak paszy, musiały oddziałać niekorzystnie na sprawy hodowlane; winniśmy tylko podnieść, jako objaw nieco pocieszający, iż główna podstawa rozwoju spraw hodowlanych, t. j. subwencya rządowa, jakkolwiek jeszcze zawsze nader niewystarczająca, podniosła się jednak w ubiegłym roku z 3000 złr. na 5500 złr., oprócz 600 złr. przeznaczonych na drobny inwentarz.

Kwoty powyższe rozdzielono w sposób następujący:

Na zakupno buhai otrzymały Towarzystwa okręgowe: 1) Biała 300 złr. 2) Brzesko 300 złr. 3) Bochnia 300 złr. 4) Jasło 300 złr. 5) Kraków 300 złr. 6) Mielec 400 złr. 7) Rzeszów 500 złr. 8) Nowy Sącz 200 złr. 9) Tarnów 400 złr. 10) Wadowice 300 złr. 11) Wieliczka 500 złr.

Na trzodę chlewną: 1) Biała 60 złr. 2) Brzesko 50 złr. 3) Jasło 50 złr. 4) Mielec 70 złr. 5) Rzeszów 70 złr. 6) Tarnów 50 złr. 7) Wieliczka 50 złr.

Na zakupno owiec rasy Southdown 1 barana i 2 matek 112 złr. 27 ct.

Na utrzymanie stajen zarodowych: Zakupiono buhaja rasy Pinzgau od p. Jacka Kieszkowskiego dla obory zarodowej w Łękach za 322 złr. wraz z kosztami i transportem. Dla Kobiernic dano na buhaja 150 złr.

Nadmienić tu wypada, że fundusz hodowlany, oprócz subwencyi rządowej, powiększony jeszcze został przez sprzedaż buhaja rasy Pinzgau w Łękach, za którego otrzymano 163 złr. 24 ct. Następnie ukończono likwidacyę byłej obory zarodowej rasy holenderskiej w Nieprześni, przyczem ze sprzedaży dwóch krów chorych: Walidy i Superby uzyskano łączną kwotę 140 złr. 48 ct., zaś na mocy wyroku Sądu polubownego i c. k. Sądu krajowego, zapłacił hodowca 300 złr., którąto kwotę był otrzymał na zakupno buhaja, i 174 złr. 74 ct. jako zwrot kosztów procesu. Ogólnie przeto wycofano z likwidacyi tej obory 626 złr. 22 ct.

Obory zarodowe.

Po tych uwagach, przechodząc do pierwszego działu hodowli, mianowicie obór zarodowych, przyznać należy, iż takowe pomimo zeszłorocznych niepomyślnych warun-

ków stosunkowo dobrze się rozwijały, a ilość sztuk w 8 egzystujących oborach zwiększyła się ze 116 na 134, czego częściowym powodem było skompletowanie obory rasy krajowej w Bierzanowie.

Utrzymanie bydła, tak co do żywienia jak i czystości, było odpowiedne, a z wielkiem zadowoleniem zaznaczyć musimy, że raporta panów hodowców, oraz daty mleczności, były regularniej nadsełane i dokładniejsze. Mamy nadzieję, iż postępując naprzód w tym kierunku i zachowując w nadsełaniu raportów co najmniej taką pilność jak w roku ubiegłym, a w datach mleczności większą dokładność, dojdziemy niebawem do jasnego obrazu hodowli w kraju i do dat statystycznych, któreby dały pogląd porównawczy nader dla rolników pouczający.

Dołączony wykaz daje obraz obecnego stanu obór zarodowych, cyfrowe zestawienie mleczności, wagę bydła i przychowku.

Omawiając pojedyncze obory nadmienić wypada, że

1) Obora rasy krajowej w Kobiernicach rozwija się pomyślnie w obranym kierunku i coraz więcej usprawiedliwioną staje się nadzieja, iż rasa ta wyda z czasem rezultat pożądany. Niestety nieposolitych zalet buhaj Maciuś, po którym pozostał przychowek nader obiecujący, z powodu wieku usunięty i innym zastąpionym być musiał. Wygląd bydła bardzo dobry, skłonność do opasu wielka.

2) Obora rasy holenderskiej w Morawicy zwiększona została w r. ubiegłym o 2 krowy, będące własnością hodowcy, któreto sztuki wciągnięto w księgę rodową. Bydło dobrze utrzymane i żywione odznacza się znaczną mlecznością.

3) Obora rasy Pinzgau w Łękach, utrzymana starannie, rozrosła się w roku ubiegłym z 8 do sztuk 11. Nie dość dokładne daty udojów próbnych nie mogą służyć za podstawę mleczności. Buhaj, sprowadzony w swoim czasie jeszcze przez poprzedniego hodowcę, musiał być sprzedany, a natomiast zakupiono buhaja od pana Kieszkowskiego z Łąki Małej, który, jakkolwiek bardzo piękny, z powodu swej złośliwości okazał się niemożliwym, więc stosownie do uchwały Komitetu ma być zakupiony w jego miejsce inny na wystawie wiedeńskiej.

4) Obora rasy Pinzgau-Pongau w Łyczanie rozwijała się normalnie; nadmienić tu jednak wypada, że z powodu wyjątkowego braku paszy, zrzekł się pan hodowca dalszego utrzymywania tej obory, wskutek czego Komitet przeniósł ją w styczniu bieżącego roku do Łukowicy.

5) Obora rasy Kuhland w Jasionce utrzymana pod względem czystości i porządku bardzo dobrze, mleczność jednak nie może być podana, ponieważ dokładniejsze raporta i daty mleczności wpływają dopiero od jesieni ubiegłego roku. O ile ze spostrzeżeń pana Inspektora wnioskować można, mleczność krów pozostawia wiele do życzenia.

6) Obora rasy Oldenburg w Osieku rozwija się i powiększa. Obecnie liczy sztuk 11. Powód, dla którego obora ta dotychczas nie zdołała wyrobić sobie należytego rozgłosu, leży przeważnie w niedosyć szczęśliwym wyborze sztuk sprowadzonych, tworzących początek tej obory. Z uznaniem podnieść należy, iż dokładne raporta i daty mleczności nadsyłane bywają z wielką akuratnością.

7) Obora rasy Simmenthal w Gnojniku prowadzona jest z prawdziwem zamiłowaniem, a pod względem żywienia i starannej czystości zasługuje na zupełne uznanie. Dodać tu wypada, że importowany buhaj Amor wskutek przypadkowego wypleczenia nogi nie może już być używany do dalszej hodowli i stosownie do uchwały Komitetu — innym, zakupionym na wystawie wiedeńskiej ma być zastąpiony.

8) Obora rasy krajowej, maści koloru bułeczkowatego, świeżo w Bierzanowie zaprowadzona, składa się obecnie z 8 sztuk w kraju wyszukanych, w kierunku typu obory zarodowej w Kobiernicach. O mleczności jej nie da się jeszcze nic powiedzieć, ponieważ sztuki te były częścią już wydojone, częścią jako jałówki zakupione, które obecnie przy silnem żywieniu rozwijają się korzystnie. Mamy uzasadnioną nadzieję, że zawiązek ten bydła krajowego przy starannej hodowli do dodatnich rezultatów doprowadzić potrafi, a to tem bardziej, że buhaj, sprowadzony dla tej obory z Kobiernic, odznacza się niezwykle piękną i silną budową.

Stacye buhai.

Szczupłe subwencye z lat poprzednich były powodem, iż tylko bardzo nieliczne nowe stacye buhai zaprowadzono. Natomiast, po upływie wymaganego czasu dużo stacyj wygasło, a to w tym stopniu, iż ilość obecnie istniejących zmniejszyła się z 63 na 48. Nawet jeden okręg, mianowicie brzeski, nie posiada obecnie żadnej stacyi buhai. Okoliczność ta jest godną pożałowania i Komitet czuje się w obowiązku doradzać Towarzystwom okręgowym, aby przy rozdawaniu buhai przyjąć zechciały zasadę, polegającą na tem, że każdy hodowca przy sprzedaży reproduktora pewien procent ceny kupna winien zwrócić kasie Tow. okręgowego, przez co fundusz ten, ciągle zasilany, nie tak łatwo się wyczerpie.

Liczba 48 stacyj i tak nie może być dokładną, ponieważ Tow. okręgowe bocheńskie, pomimo ciągłych upominań się, wstrzymuje się systematycznie od nadsyłania wykazów. Postępowanie to pociąga za sobą utratę prawa do dalszych subwencyj.

Z końcem roku ubiegłego Towarzysta okręgowe posiadały następującą ilość stacyj: 1) Biała 5; t. j. krajowej rasy 4, Kuhland 1. 2) Brzesko żadnej. 3) Bochnia, niema wykazu. 4) Jasło 3; rasy nie podano. 5) Kraków 4; rasy holenderskiej. 6) Mielec 3, półkrwi Oldenburg. 7) Rzeszów 9; rasy holenderskiej 6, Kuhland 2, Simmenthal-Bern 1. 8) Nowy Sącz 5; rasy Pinzgau 4, Simmenthal-Bern 1. 9) Tarnów 4; Kuhland 2, Simmenthal 1, Bern 1. 10) Wadowice 6; Glan 3, Holender. 2, Wilstermarsz 1.

11) Wieliczka 9; Simmenthal półkrwi 3, Fryz 3 Glan 2, Oldenburg 1. — Razem 48 stacyj.

Przy udzielaniu buhai istnieje we wszystkich okręgach jednakowy system, polegający na tem, że po utrzymywaniu przez 2 lata i odlatowaniu 120 krów, przechodzi buhaj na własność hodowcy, a tylko w okręgu rzeszowskim bywa subwencya udzielana na wyżywienie buhai.

Zamierzony przez p. inspektora przegląd stacyi buhai mógł tej wiosny tylko częściowo przyjść do skutku z powodu spóźnionego nadesłania wykazów, obecnie zaś zajęcia połączone z obesłaniem wystawy wiedeńskiej przerywają chwilowo dalszy tok tej czynności.

Nadmienić tu jeszcze wypada, że dla ułatwienia utrzymującym stacye i wskazania, jak księgę latowań prowadzić mają, stosowne regestra drukowane wygotowane zostały, które w kilkunastu egzemplarzach wszystkim Tow. okręgowym rozesłane będą celem doręczenia takowych hodowcom wraz z buhajami.

Premiowanie.

Wypowiedziane w zeszłym roku na tem miejscu zdanie, że premiowanie, ten tak ważny czynnik hodowli bydła włościańskiego chyli się ku upadkowi, sprawdza się obecnie prawie w zupełności, ponieważ w r. ubiegłym na 11 Towarzystw okręgowych tylko jedno Tow. rzeszowskie urządziło premiowanie. Wobec tego nie pozostaje nam nic innego, jak wypowiedzieć nadzieję, iż przy spodziewanej większej subwencyi, ten ważny czynnik hodowli na nowo odrodzić się potrafi i że Towarzystwa okręgowe, gdy tylko środki na to pozwolą, dołożą starań, by zapomocą premiowań pobudzić włościan o ile możności do zamiłowania hodowli.

Drobny inwentarz.

We wstępie już przedstawiono kwoty, które pojedyncze Towarzystwa otrzymały na zakupno trzody chlewnej, nie wszędzie jednak zużyto dotychczas ten zasiłek, dokładny przeto obraz zużycia nie może być zestawiony.

Co się tyczy owiec, mamy obecnie dwie pepiniery rasy Southdown, jednę w Karniowicach, składającą się z 2 baranów i 6 matek, drugą w Świnnej-Porębie, liczącą 6 sztuk, t. j. jednego barana i 5 matek.

Dla odświeżenia krwi tej statniej pepiniery zakupiono od hr. Sprinzensteina w Hohschritz na Śląsku pruskim 3 sztuki, t. j. tryka i 2 matki, za łączną kwotę 112 złr. 27 ct. W roku bieżącym należy jeszcze odświeżyć pepinierę w Karniowicach, poczem uzasadnioną będzie nadzieja, iż potomstwo obydwóch pepinier będzie odpowiadać zupełnie celowi.

Na przyszłość będzie Komitet dążyć do utworzenia pepinier owiec rasy wschodnio-fryzyjskiej, któráto rasa, dla swoich wybitnych zalet cieszy się powszechnem uznaniem.“

Po otworzeniu przez przewodniczącego dyskusyi nad tem sprawozdaniem, zabiera głos

P. Felicyan Szybalski celem poczynienia pewnych uwag co do premiowania bydła, które zdaniem mowcy nie odbywa się obecnie w chwili właściwej. Przegląd bydła, który wykonywa się na wiosnę, gdy jest już dosyć paszy zielonej, lub też w lecie i w jesieni, nie daje dobrego wyobrażenia o staranności hodowli, należałoby zatem odbywać premiowanie w zimie i to szczególnie przychowku wychowanego po buhajach subwencyonowanych, by ochronić cielęta te od ryczałtowego sprzedawania na rzeź.

P. Jan Kuzmiora (delegat z Rzeszowa, włościanin) wyjaśnia, w jaki sposób czynność ta odbywa się w okręgu Towarzystwa rzeszowskiego. Czas około św. Wojciecha uznano tam za najodpowiedniejszy. Zakładanie stacyj buhai wydało już owoce nader pomyślne. Od lat 5 postęp w uszlachetnieniu rasy bydła okazał się w okolicach tych bardzo widocznym, natłok krów doprowadzanych do buhai subwencyonowanych ogromny, a ze 100 cieląt, które otrzymano przed dwoma laty w ten sposób, przychowano 4 byczki i 28 cieliczek, które też przy premiowaniu uwzględniano. W r. ubiegłym premiowano cielęta małe i trzyletnie, pod warunkiem, iż właściciele będą je nadal hodować. (Brawo.)

P. Adam Jordan oświadcza, iż w okręgu Towarzystwa rol. tarnowskiego uwzględnia się również przychowek po buhajach subwencyonowanych, co zaś do czasu, w którym ma się odbywać premiowanie, to pozostawiony jest on autonomicznym zarządzeniom każdego Towarzystwa okręgowego.

P. Ludwik Seeling zwraca przy tej sposobności uwagę Zgromadzenia na ważny czynnik w hodowli bydła, jakim jest odgoryczone ziarno łubinu. Zarzuty, które czyniono dawniej temu środkowi pożywienia, iż jest trującym, ustąpiły zupełnie wobec odgoryczenia go, a od lat 10ciu, (t. j. od chwili, gdy mówca odkrył łatwy sposób pozbywania się substancyi szkodliwej), karmi on swój inwentarz z najlepszym skutkiem i nie doznał ani jednego wypadku otrucia. Wobec ogólnego braku paszy w r. ubiegłym, żywienie łubinem ułatwiło zupełnie prawidłowe utrzymanie bydła, a uprawa jego na gruntach ubogich jest prawdziwem dobrodziejstwem dla gospodarstwa. Rolnicy z Księstwa Poznańskiego i z Królestwa zajęli się tem odkryciem i odwidzali mówcę dla pouczenia się, obecnie pruskie ministerstwo rolnictwa ma wysłać w tymże celu dwóch delegatów swoich, tylko gospodarze w Galicyi zachowali się obojętnie, mimo iż gotów jest udzielić u siebie wszelkich wyjaśnień. W końcu zwraca się p. Seeling z prośbą do Komitetu, by starał się o rozpowszechnienie kultury łubinu za pomocą wywarcia wpływu swego na odpowiednie pouczanie w szkołach rolniczych.

P. F. Szybalski wyraża życzenie, by przemówienie delegata rzeszowskiego uwidocznionem było w sprawozdaniu, a następnie, by przy stanowieniu na stacyach buhai zaprowadzoną była kontrola w ten sposób, jak to się dzieje przy stanowieniu klaczy. Urządzenie podobne

przeprowadzićby można początkowo w okręgach rzeszowskim i tarnowskim, skoro zwrócono już tam uwagę na premiowanie cieląt, pochodzących po buhajach subwencyonowanych.

Gdy nikt już w tej kwestyi głosu nie zabierał, wezwał przewodniczący dra Stanisława Larysza Niedzielskiego do odczytania następującego

Sprawozdania Sekcyi chmielarskiej za r. 1889.

„Sekcya chmielarska, opierając się na uchwale Walnego Zgromadzenia w d. 31 maja 1889 powziętej, wystosowała na ręce Wydziału krajowego w d. 30 września petycyę do Wys. Sejmu o rozszerzenie składów publicznych w Krakowie i na chmiel, jakoteż o uchwalenie na ten cel odpowiednich funduszów. Petycyę tę zakomunikowano bratniemu Tow. gospodarczemu we Lwowie, Komitet zaś tegoż Tow. poparł ją jak najgoręcej osobnem podaniem do Sejmu. Komisya gospodarstwa krajowego, której ta petycya przydzieloną została, przedłożyła Wys. Sejmowi swe sprawozdanie w d. 28 października, w którem, podzielając w zupełności przekonania obydwóch Towarzystw rolniczych w sprawie chmielarstwa krajowego, dla którego składy publiczne w Krakowie miałyby ogromne, nawet żywotne znaczenie, wobec jednak przykrego położenia finansowego kraju z powodu klęski posuchy i nie chcąc obciążać budżetu krajowego, nie wniosła uchwalenia rzeczonej petycyi, ale będąc zdania, iż do najbliższej sesyi sejmowej sprawa ta tem dokładniej przez Wydział krajowy i Dyrekcyę wzajemnego kredytu przestudyowaną zostanie, postawiła wniosek, by Wysoki Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby po zbadaniu warunków założenia składu chmielowego przy składach publicznych w Krakowie, przedłożył na najbliższej sesyi odpowiednie wnioski. Sejm wniosek ten Komisyi gospodarstwa krajowego zatwierdził, a chociaż wiadomość ta zawiodła gorące oczekiwania producentów chmielu i Komitetów obydwóch Tow. rolniczych, to przecież pozostała nadzieja, iż sprawa ta zbliży się do pomyślnego załatwienia i że przez ten czas wyświecenie wątpliwych i spornych punktów i porozumienie między Wydziałem krajowym, Dyrekcyą wzajemnego kredytu a Sekcyą chmielarską nastąpi. Wydział krajowy wywięzując się z otrzymanego polecenia, przesłał pod dniem 10 grudnia do Komitetu rolniczego zapytanie:

1. Jaką mniej więcej ilość chmielu winienby pomieścić projektowany skład.
2. Czy skład taki byłby pożądany nawet wtedy, gdyby urządzenie siarkarni i prasy było niewykonalnem.

Zanim jednak Sekcya chmielarska na to pismo odpowiedziała, nadeszło pod d. 28 grudnia z Wydziału krajowego drugie, w którem, komunikując opinię Dyrekcyi wzajemnego kredytu o składach chmielowych, Wydział krajowy oświadcza, iż wobec powołanej powyżej opinii, postanowił nie przedkładać Sejmowi wniosku o urządzeniu składów chmielowych. Pismo to wywarło na całym Komitecie przykre i deprymujące wrażenie. W celu zastanowienia się, co dalej począć należy, gdyż nikt nie przypuszczał, aby na tem ta sprawa zakończyć się miała, zwołała Sekcya chmielarska zjazd producentów chmielu do Krakowa na d. 6 marca 1890, na którym uchwalono wybrać komisyę złożoną z pp. Homolacsa, Szybalskiego i Niedzielskiego i powierzyć im porozumienie się z p. dyrektorem Kieszkowskim co do usunięcia trudności w założeniu składów chmielowych. Sekcya chmielarska oświadcza, iż sprawą tą z całą gorliwością nadal zajmować się będzie, uważając ją za sprawę pierwszorzędnej wagi i będzie się starała doprowadzić ją do pomyślnego załatwienia, zaznaczając, iż stanowczy głos w tej sprawie będzie miał p. dyrektor Kieszkowski.

Sekcya chmielarska zajmowała się również sprawą dla chmielarstwa krajowego wielkiej wagi, mianowicie urządzeniem wystawy chmielu galicyjskiego na państwowej wystawie w Wiedniu. Nie potrzebuję podnosić znaczenia tej wystawy chmielarskiej, gdyż każdy jest o niej aż nadto przeświadczonym i wie doskonale, iż to jest jedna z rzadkich sposobności zwrócenia uwagi świata handlowego na chmiel galicyjski i wyrobienia mu odpowiedniego, a należącego mu się słusznie miejsca pod własnem mianem — sposobność, której żaden z producentów we własnym dobrze zrozumianym interesie opuścić nie może i nie powinien.

Komitet centralny wystawy wiedeńskiej zawezwał sekcyę naszą do współudziału i propagowania myśli jak najliczniejszego obesłania wystawy. Wezwano sekcyę naszą do zamianowania jednego członka jury, co też uczyniono, wskazując p. Józefa Gizowskiego; dalej powołano przewodniczącego sekcyi chmielarskiej do centralnego Komitetu wystawy wiedeńskiej, a przy ukonstytuowaniu się obrano go wiceprezesem wystawy chmielarskiej. Sekcya chmielarska rozesłała okólnik do wszystkich producentów chmielu z wezwaniem do jaknajliczniejszego zgłaszania się, ponieważ jednak prawie nikt się nie zgłosił (zaledwie dotąd trzech), przeto na zjeździe producentów chmielu d. 6 marca postanowiono rozesłać, i rozesłano do wszystkich Tow. okręgowych pismo z prośbą o zamianowanie i wskazanie w każdym okręgu osobistości, któreby się zajęły tą sprawą i zachęciły do obesłania wystawy. Pismo to wysłane 10 kwietnia pozostało dotąd bez żadnej odpowiedzi i skutku. Upraszam przeto szanowne Zgromadzenie, aby raczyło opinią swoją wpłynąć na producentów w ich własnym interesie i interesie kraju, aby się jak najprędzej zgłosić zechcieli do wzięcia udziału, gdyż termin jest już bardzo krótki. Ponieważ w warunkach zgłoszenia się na wystawę wiedeńską podano woreczki jako formę opakowania, co Sekcya chmielarska za niekorzystne uważała, zwrócono się do Komitetu wystawowego z prośbą, aby chmiel — galicyjski przynajmniej — był przyjmowany w szkatułkach oszklonych. Listem z d. 11 kwietnia doniósł prezes wystawy chmielarskiej p. Fruwirt, iż wyjątku tego dla producentów galicyjskich zrobić

nie może, gdyżby to otwarło szeroką drogę reklamacyi innym prowincyom, które formę opakowania, wskazaną przez Komitet wystawy, przyjęły.

Sekcya chmielarska, stosując się do uchwały ogólnego Zgromadzenia z r. 1888 rozsyłało kwestyonaryusze do wszystkich producentów chmielu, aby w ten sposób zebrać cenny materyał statystyczny do wyrobienia sobie jasnego poglądu o produkcyi tej gałęzi i jej stosunkach handlowych. Z przykrością donieść muszę, iż na te kwestyonaryusze nikt prawie nie odpowiedział i nikt ich nie zwracał. Wydatek na ten cel (rocznie od 35--40 złr.) był zatem zupełnie bezpożytecznym. Wobec tego Sekcya chmielarska, nie lekceważąc zupełnie wartości i znaczenia tych kwestyonaryuszy, gdyby nadchodziły, postanowiła nie rozsyłać ich nadal, co mam zaszczyt podać świetnemu Zgromadzeniu do wiadomości".

Po otwarciu dyskusyi nad sprawozdaniem powyższem zabiera głos p. F. Szybalski, wykazując w dłuższem przemówieniu nieradność i obojętność producentów naszych w sprawach wpływających na uregulowanie sprzedaży chmielu i podniesienie cen jego. Wiadomo że chmiel nasz jest bardzo dobrym, a próby posłane z Rohatyna na wystawę do Paryża odniosły tam zwycięstwo nad chmielem czeskim, jednak zbywamy go po cenach stosunkowo zbyt tanich, bo nie umiemy podjąć starań i użyć środków, jakie tu są konieczne. Najlepsze chęci Sekcyi chmielarskiej i jej przewodniczącego muszą pozostać bezskutecznemi, skoro nikt nie przybywa na wezwanie do obrad, ani też nie nadsyła żądanych sprawozdań. Wydział krajowy traktuje sprawę chmielu galicyjskiego po macoszemu, nie możemy więc doczekać się chwili, by ten produkt nasz, w jednem miejscu zgromadzany, mógł korzystniej być sprzedawanym. Musimy postarać się przynajmniej, by wobec wystawy wiedeńskiej nie dać powodu do przejścia nad produkcyą chmielu galicyjskiego do porządku dziennego. Próby, które przeznaczone będą na wystawę, należałoby posyłać na ręce sekcyi chmielarskiej Komitetu Towarzystwa rol. w Krakowie, by zapobiedz możliwym wypadkom zepsucia się, jak to już miało miejsce w czasie wystawy w Krakowie.

P. Niedzielski oświadcza, iż sekcya chmielarska nie przedkłada obecnie żadnych wniosków, gdyż wszystkie dawne uchwały pozostały martwą literą, wyraża zatem tylko prośbę, by zasiadający tu delegaci wpłynęli na producentów chmielu w okolicy swojej i skłonili ich do jak najrychlejszego zgłoszenia się do Komitetu Tow. rol. krakowskiego, by zamówić dla nich odpowiednie miejsce na wystawie wiedeńskiej. Początkowo był zamiar, by próbki chmielu posłać w szkatułkach oszklonych; gdy jednak komisya wystawy wiedeńskiej sprzeciwiała się temu, a to ze względu, że wszyscy inni przedstawią je w woreczkach, więc od zamiaru pierwotnego odstąpić należy, co zresztą o tyle będzie korzystniejszem, iż szkatułki zwracałyby zbyt jaskrawo uwagę na niedostateczną ilość wystawców z Galicyi. Następnie uspokaja referent obawy p. Szybalskiego co do sposobu wysyłania próbek, gdyż wszyscy zawiadomieni już zostali, iż mają uczynić to na ręce Komitetu Tow. rol. w Krakowie.

Przed przejściem do dalszych punktów porządku dziennego, czyni p. Władysław Żuk Skarszewski wniosek w kwestyi formalnej, by ze względu na większą obecnie ilość delegatów, którzy jutro ubyć już mogą, zmienić porządek obrad o tyle, ażeby przed dyskusyą nad wnioskami Komitetu przystąpić do wyboru prezesa i członków Komitetu.

Wniosek ten przyjęto.

Po zarządzeniu przez przewodniczącego głosowania kartkami okazało się, iż Eustachy książe Sanguszko wybrany został prezesem jednomyślnie.

Nowowybrany prezes, obejmując miejsce przewodniczącego, przemówił następująco:

„Szanowni Panowie! Jakkolwiek dotychczas tylko skromny udział brałem w sprawach Towarzystwa, zostałem dziś zaszczycony wyborem, który jest dla mnie wielkim a niezasłużonym zaszczytem. Panowie musieliście prawdopodobnie moje dobre chęci uznać i dlategoście mnie obrali. Być obranym prezesem Towarzystwa rolniczego jest zaszczytem bezsprzecznie wielkim, jednakowoż w tej chwili przyznaję, doznałem wrażenia smutnego, nawet bolesnego. Przed dwoma laty wybraliście męża młodego, pełnego siły, a ten został wyrwany z naszego grona przez chorobę okrutną. Znaliście panowie wszyscy jego osobiście. My w sejmie znaliśmy go dłużej. Wiecie panowie jaki w nim był charakter wyjątkowo szlachetny, jaka niepospolita siła pracy i czynu, wreszcie poczucie obowiązku względem społeczeństwa i kraju było prawdziwie podziwienia godne. My straciliśmy wiele, Tow. straciło bardzo wiele, najwięcej społeczeństwo i kraj. Szanowny nasz Przewodniczący przedstawił w swojem pięknem przemówieniu, szereg zasług dokonanych przez śp. Artura hr. Potockiego i rzeczywiście dokonał on w krótkiem swem życiu wiele, a dokonałby o wiele więcej, albowiem doszedł do wieku, w którym obok zapału młodzieńczego posiadł doświadczenie wieku męskiego. Oddaliście Panowie hołd przez powstanie pamięci jego już przy przemówieniu zagajającem p. wiceprezesa, tę krótką wzmiankę uczynić było zarówno dla mnie obowiązkiem jak i potrzebą serca. Na zakończenie mogę tyle powiedzieć, że będę się starał wedle możności odpowiedzieć zaufaniu, któreście Panowie we mnie położyli, a jeśli mam ufność w przyszłość, to dlatego, że widzę w Komitecie mężów obeznanych z potrzebami krajowego rolnictwa i dzielnych, którzy w każdej sprawie kraj obchodzącej wesprą mnie światłą radą i nawzajem z mej strony mogą rachować na wszelkie poparcie." (Huczne oklas.).

Hr. Antoni Wodzicki proponuje odroczenie wyborów uzupełniających Komitet, oraz dalszych obrad do dnia następnego.

Wiceprezes p. Stanisław Homolacs i hr. K. Scipio przemawiają za bezwłocznem przeprowadze-

niem wyborów i nie odraczaniem posiedzenia, co też na razie uchwalono.

Po małej przerwie celem porozumienia się co do wyboru uzupełniającego członków Komitetu, przystąpiono do głosowania.

Z Komitetu ustępowali wylosowani koleją: pp. Adam Jędrzejowicz, Józef Michałowski i dr Stanisław Larysz Niedzielski. Oprócz tego złożył mandat Jan hr. Stadnicki z powodu braku czasu i niemożności brania udziału w obradach Komitetu.

Wybrani zostali ponownie pp. Adam Jędrzejowicz i Stanisław Larysz Niedzielski, oraz nowi członkowie: Andrzej hr. Potocki i dr. Juliusz Leo.

Wiceprezes St. Homolacs oświadcza, iż porozumiawszy się z referentem drem Leo i dowiedziawszy się, że sprawozdanie, które ma złożyć, potrwa co najmniej półtory godziny, cofa wobec spóźnionej już pory wniosek porzedni i prosi o odroczenie posiedzenia do dnia następnego.

Zgromadzenie uchwala ten wniosek, a przewodniczący oznacza drugie posiedzenie na dzień następny, na godzinę 10 rano.

(Ciąg dalszy nastąpi).